W drodze do Szanghaju

by Stokrot

Category: HakuÅ•ki/è–„æ¡œé¬¼
Genre: Humor
Language: Polish
Characters: Sanosuke H.
Status: Completed
Published: 2010-11-25 18:30:35
Updated: 2010-11-25 18:30:35
Packaged: 2016-04-26 20:18:02
Rating: K+
Chapters: 1
Words: 2,479
Publisher: www.fanfiction.net
Summary: ...czyli jak mÃ³gÅ,by siÄ™ zakoÅ„czyÄ‡ pewien wÄ…tek. W rolach gÅ,Ã³wnych Harada Sanosuke i Shiranui Kyou.

W drodze do Szanghaju

Z imieninowÄ… dedykacjÄ… dla Clio. Najlepszego i w ogÃ³le.

W drodze do Szanghaju (czyli jak zostaÄ‡ chiÅ„skim koniokradem)

KoÅ,ysaÅ,o. Z caÅ,Ä… pewnoÅ›ciÄ… koÅ,ysaÅ,o. I raz, i dwa, miarowo, w gÃ³rÄ™ i w dÃ³Å,, raz sÅ,abiej, raz mocniejâ€¦

Ugh. Harada Sanosuke, choÄ‡ obeznany z podobnymi fenomenami wystÄ™pujÄ…cymi na ogÃ³Å, po spoÅ¼yciu wiÄ™kszej iloÅ›ci sake, poczuÅ,, Å¼e Å¼oÅ,Ä…dek podchodzi mu do gardÅ,a. KoÅ,ysanie byÅ,o zÅ,e. Bardzo, bardzo zÅ,eâ€¦

ZacisnÄ…Å, mocniej powieki, prÃ³bujÄ…c opanowaÄ‡ falÄ™ mdÅ,oÅ›ci i zarazem starajÄ…c skupiÄ‡ siÄ™ na czymÅ› innym â€” co wszakÅ¼e nie byÅ,o zbyt Å,atwe. Aleâ€¦

CoÅ›â€¦ skrzypiaÅ,o? Iâ€¦ chlupaÅ,o?

Hmmmâ€¦

ÅšciÄ…gnÄ…Å, brwi. KoÅ,ysaÅ,o. SkrzypiaÅ,o. ChlupaÅ,o. Gdzie tak wÅ,aÅ›ciwie byÅ,?

OtworzyÅ, oczy i ponad sobÄ… zobaczyÅ, ciemne deski sufitu, pod ktÃ³rymi zawieszono lampÄ™. KoÅ,ysaÅ,a siÄ™ rÃ³wnieÅ¼. CaÅ,kiem jak na statkuâ€¦

Ha. To by wiele tÅ,umaczyÅ,o. Na przykÅ,ad owo nieustanne chlupotanie rozbrzmiewajÄ…ce w tle, o koÅ,ysaniu nawet nie wspominajÄ…c. JeÅ›li

jednak w istocie tak byÅ‚o, toâ€¦ skÄ…d siÄ™ tu wziÄ…Å‚?

Sano nie przypominaÅ‚, sobie by wsiadaÅ‚, na jakikolwiek statek. PrawdÄ™ mÃ³wiÄ…c, miaÅ‚, poczucie, Å¼e powinien byÄ‡ teraz zupeÅ‚nie gdzie indziej. Gdzieâ€¦?

ZastanowiÅ‚, siÄ™. Ostatnie, co pamiÄ™taÅ‚, toâ€¦

Walka. Huk wystrzaÅ‚Ã³w. Cholerni rasetsu Koudou obÅ‚aÅ¼Ä…cy ich niczym mrÃ³wki. WÅ‚Ã³cznia, ciÅ›niÄ™ta w ostatnim, desperackim ciosieâ€¦

_Krew. Jego wÅ‚asna. A potemâ€¦ _

Jego oczy rozszerzyÅ‚y siÄ™ raptownie, gdy uÅ›wiadomiÅ‚, sobie sens ostatniego wspomnienia. O do diabÅ‚aâ€¦ PrzecieÅ¼â€¦ PrzecieÅ¼ powinienâ€¦

â€” Niech zgadnÄ™ â€” GÅ‚os byÅ‚, bezczelny i beztroski, dokÅ‚adnie taki, jakim Sanosuke go pamiÄ™taÅ‚. â€” Zastanawiasz siÄ™, jakim cudem Å¼yjesz, mam racjÄ™?

Sanosuke odwrÃ³ciÅ‚, gÅ‚owÄ™ i dostrzegÅ‚, najpierw burzÄ™ granatowoczarnych wÅ‚osÃ³w, a potem resztÄ™ Shiranui Kyou. Demon siedziaÅ‚, na koi pod przeciwlegÅ‚Ä… Å›cianÄ… i szczerzyÅ‚, siÄ™ jak zadowolony kocur.

â€” Å»yjemyâ€¦ â€” westchnÄ…Å‚, Harada z niedowierzaniem, wypowiadajÄ…c na gÅ‚os to, o czym, w rzeczy samej, myÅ›laÅ‚, od dÅ‚uÅ¼szej chwili. Shiranui parsknÄ…Å‚.

â€” Wypraszam sobie â€” obruszyÅ‚, siÄ™ hardo. â€” Trzeba trochÄ™ wiÄ™cej niÅ¼ bandy byle wygÅ‚odniaÅ‚ych nibydemonÃ³w i jednego dziadka, Å¼eby mnie zabiÄ‡. Ale ty, owszem, jesteÅ› tutaj wbrew wszelkiej logice i przewidywaniom.

Sano uniÃ³sÅ‚, siÄ™ na Å‚okciu â€” pod Å¼ebrami wciÄ…Å¼ bolaÅ‚o, niech to zaraza â€” i pytajÄ…co uniÃ³sÅ‚, brew.

â€” Jakim wiÄ™c cudem?

Jego towarzysz z wyraÅºnym zadowoleniem podÅ‚oÅ¼yÅ‚, rÄ™ce pod gÅ‚owÄ™.

â€” Demony nie sÄ… logiczne â€” odparÅ‚, z satysfakcjÄ…. â€” Ani tym bardziej przewidywalne.

â€” MiÅ‚o mi poznaÄ‡ â€” burknÄ…Å‚, Sano. â€” Ale, zdaje siÄ™, o mnie miaÅ‚eÅ› mÃ³wiÄ‡.

â€” O tobie to siÄ™ znÃ³w za wiele nie da â€” odciÄ…Å‚, siÄ™ Shiranui, przyglÄ…dajÄ…c siÄ™ wÅ‚asnym paznokciom. â€” GÅ‚upi to zawsze ma szczÄ™Å›cieâ€¦

Harada Å‚ypnÄ…Å‚, na niego spode Å‚ba.

â€” Å»e niby mam szczÄ™Å›cie, Å¼e ciÄ™ spotkaÅ‚em?

Demon popatrzyÅ‚, na niego przeciÄ…gle.

â€” Ano masz. Jak cholera masz, powiedziaÅ‚bym.

Sano zamrugaÅ‚, pozwalajÄ…c, by dotarÅ‚ do niego sens wypowiedzi Shiranui.

â€” Toâ€¦ twoja robota? â€” zagadnÄ…Å‚, nieufnie, po czym, w przypÅ‚ywie nagÅ‚ej paniki, usiadÅ‚, na Å‚Ã³Å¼ku, przesuwajÄ…c dÅ‚oÅ„mi po ciele. â€” Niech ciÄ™â€¦ co mi zrobiÅ‚eÅ›?

â€” Jak siÄ™ zaraz nie uspokoisz, to nie rÄ™czÄ™, Å¼e czegoÅ› nie popsujesz â€” ziewnÄ…Å‚, demon, mimochodem drapiÄ…c siÄ™ w wytatuowane ramiÄ™. â€” A, i oczywiÅ›cie, nie ma za co.

â€” PodziÄ™kujÄ™, jak bÄ™dÄ™ wiedziaÅ‚, czy mam powody â€” warknÄ…Å‚, Sano, kontynuujÄ…c samooglÄ™dziny. SzczÄ™Å›ciem, nie wykryÅ‚, Å¼adnych nadnaturalnych naddatkÃ³w, a tym bardziej brakÃ³w. â€” Mam uwierzyÄ‡, Å¼e tak po prostu bezinteresownie uratowaÅ‚eÅ› mi Å¼ycie?

â€” Gwoli Å›cisÅ‚oÅ›ci â€” Kyou przeciÄ…gnÄ…Å‚, siÄ™ leniwie na swojej koi â€” to Å›ciÄ…gnÄ…Å‚em ciÄ™ z powrotem na tÄ™ stronÄ™. Na twoje szczÄ™Å›cie, nie zapuÅ›ciÅ‚eÅ› siÄ™ zbyt daleko. A, i nie przypominam sobie, Å¼ebym coÅ› mÃ³wiÅ‚, o bezinteresownoÅ›ci.

Harada Sanosuke poczuÅ‚, Å¼e krÄ™ci mu siÄ™ w gÅ‚owie.

â€” UmarÅ‚em? â€” spytaÅ‚, niespodziewanie sÅ‚abo.

â€” No â€” Shiranui wyszczerzyÅ‚ siÄ™ jeszcze szerzej, prezentujÄ…c garnitur Å›nieÅ¼nobiaÅ‚ych zÄ™bÃ³w. W tym kÅ‚y, zdecydowanie ostrzejsze niÅ¼ u zwykÅ‚ego czÅ‚owieka. â€” Technicznie rzecz biorÄ…c, owszem. Ale tylko na chwilÄ™.

Sano zaczerpnÄ…Å‚, tchu. _WeÅº siÄ™ w garÅ›Ä‡, u licha_, nakazaÅ‚, sobie kategorycznie. _BÄ…dÅº co bÄ…dÅº, masz doÅ›wiadczenie w prawie-umieraniuâ€¦ _

PrzesunÄ…Å‚, palcami po brzuchu, tam, gdzie, jak wiedziaÅ‚, skÃ³rÄ™ przecinaÅ‚a dawna blizna. OpanowaÅ‚, siÄ™. JakoÅ›.

â€” Potraficie to zrobiÄ‡? â€” spytaÅ‚, spoglÄ…dajÄ…c na demona z powÄ…tpiewaniem. â€” Iâ€¦ w jaki sposÃ³b? UgryzÅ‚eÅ› mnie czy jak?

Kyou tylko przewrÃ³ciÅ‚, purpurowymi oczami.

â€” Iii tam, co ja jestem wedÅ‚ug ciebie? JakiÅ› niedorobiony rasetsu? ZresztÄ…, co mi po gryzieniu trupa, sam siÄ™ zastanÃ³w â€” padlinÄ™ mam jeÅ›Ä‡? I, poza tym, jak niby miaÅ‚bym ci pomÃ³c, jeÅ›li to JA ugryzÅ‚bym CIEBIE?

â€” Eee? â€” Sanosuke znÃ³w czuÅ‚, zawroty gÅ‚owy. I to nie tylko z powodu przechyÅ‚Ã³w podÅ‚oÅ¼a. â€” Gadasz bez sensu. KtoÅ› inny mnie ugryzÅ‚? PozwoliÅ‚eÅ› mnie ugryÅºÄ‡ jakiemuÅ› obcemu patafianowi?

â€” A co, wolaÅ‚byÅ›, Å¼ebym to ja ciÄ™ gryzÅ‚? â€” Shiranui posÅ‚aÅ‚ mu nieomal powÅ‚Ã³czyste spojrzenie. Sano tylko wzruszyÅ‚ ramionami, powstrzymujÄ…c siÄ™ od stwierdzenia, Å¼e lepszy diabeÅ‚, znany. Jeszcze sobie pacan coÅ› pomyÅ›liâ€¦ CoÅ› zresztÄ…, jak siÄ™ zdawaÅ‚o, pomyÅ›laÅ‚, sobie niewÄ…tpliwie, ale nie wypowiedziaÅ‚ tego

gÅ‚oÅ›no; pogapiÅ‚ siÄ™ tylko jeszcze przez chwilÄ™, jakby zobaczyÅ‚ w Sanosuke nowÄ…, nieznanÄ… formÄ™ Å¼ycia. Wreszcie pokrÄ™ciÅ‚ gÅ‚owÄ….

â€” DureÅ„ â€” westchnÄ…Å‚, ze znudzeniem, spoglÄ…dajÄ…c w sufit. â€” MÃ³wiÅ‚em ci, nie byÅ‚oby Å¼adnych korzyÅ›ci z gryzienia ciebie. Dla Å¼adnej ze stron.

Harada przez chwilÄ™ przyglÄ…daÅ‚ mu siÄ™ tÄ™po, po czym prawda trafiÅ‚a go wreszcie miÄ™dzy oczy. PrzeÅ‚knÄ…Å‚. PrawdÄ™ powiedziawszy, chyba jednak wolaÅ‚by nie znaÄ‡ szczegÃ³Å‚Ã³wâ€¦ tyle Å¼e jakaÅ› jego czÄ…stka uparcie siÄ™ ich dopominaÅ‚a.

Szlag by to.

â€” WiÄ™câ€¦ â€” zaczÄ…Å‚ ostroÅ¼nie.

â€” WiÄ™c poÅ¼yczyÅ‚em ci trochÄ™ siÅ‚ Å¼yciowych i na tym poprzestaÅ„my â€” wszedÅ‚ mu w sÅ‚owo demon, podejrzanie radosnym tonem, a Sanosuke zdecydowaÅ‚, naraz, Å¼e jest mu niedobrze. Zdecydowanie niedobrze. I tym razem nie tylko z powodu przechyÅ‚Ã³wâ€¦

A wÅ‚aÅ›nie. PrzechyÅ‚y. KoÅ‚ysanieâ€¦

â€” JesteÅ›my na statku?

â€” Aha.

â€” ZrobiÅ‚eÅ› mi jakieÅ› demonie hopsum-dyrdum i zaciÄ…gnÄ…Å‚eÅ› na statek?

â€” Aha.

â€” Nie pytajÄ…c mnie o zdanie?

â€” Wiesz, nie byÅ‚eÅ› wÃ³wczas zbyt rozmowny â€” Shiranui przewrÃ³ciÅ‚ siÄ™ na bok, odrzucajÄ…c wÅ‚osy na ramiÄ™ i spoglÄ…dajÄ…c na niego z wyrzutem. â€” Ech, wy, ludzieâ€¦ Za grosz wdziÄ™cznoÅ›ci, noâ€¦

Sano podrapaÅ‚ siÄ™ za uchem. WÅ‚aÅ›ciwie, Kyou miaÅ‚ trochÄ™ racji â€” ale przecieÅ¼ nie mÃ³gÅ‚, tak Å‚atwo siÄ™ z nim zgodziÄ‡. Lepiej niech sobie draÅ„ nie wyobraÅ¼a za duÅ¼oâ€¦

â€” WciÄ…Å¼ nie raczyÅ‚eÅ› mnie oÅ›wieciÄ‡, czemu to zrobiÅ‚eÅ› â€” powiedziaÅ‚, w zamian, krzyÅ¼ujÄ…c ramiona na piersi. â€”DotÄ…d zdawaÅ‚o mi siÄ™, Å¼e nie macieâ€¦ najlepszego zdania o ludziach.

Demon popatrzyÅ‚ na niego przeciÄ…gle.

â€” Na ogÃ³Å‚, nie â€” przyznaÅ‚. â€” Ale zdarzajÄ… siÄ™ wyjÄ…tki.

â€” Jestem wyjÄ…tkiem? â€” zaciekawiÅ‚ siÄ™ Harada. Shiranui Kyou zmierzyÅ‚ go wzrokiem.

â€” JesteÅ›â€¦ ciekawy â€” odparÅ‚ w koÅ„cu, choÄ‡, jak wydaÅ‚o siÄ™ Sano, niezbyt chÄ™tnie. â€” A ja jestem egoistÄ….

Sanosuke zmarszczyÅ, nieznacznie brwi. Jakkolwiek by na to nie patrzyÅ,, nijak nie widziaÅ, zwiÄ…zku.

â€” Hmmm?

Shiranui westchnÄ…Å,, potrzÄ…snÄ…Å, wÅ‚osami.

â€” Wy, ludzie, jesteÅ›cie tacy cholernie efemeryczni â€” oznajmiÅ,, a Harada zamrugaÅ, z zaskoczeniem: po pierwsze dlatego, Å¼e nigdy nie spodziewaÅ‚by siÄ™ usÅ‚yszeÄ‡ z ust demona takiego okreÅ›lenia jak â€žefemeryczny", po drugie, ze wzglÄ™du na samÄ… treÅ›Ä‡ jego sÅ‚Ã³w. â€” Marnych kilkadziesiÄ…t lat i juÅ¼ was nie ma. Jak jakieÅ›â€¦ jÄ™tki, psiamaÄ‡. A ja nie lubiÄ™ traciÄ‡ tego, co mnie interesuje. Ani tym bardziej rezygnowaÄ‡ z przyjemnoÅ›ci.

Harada zerknÄ…Å, na niego podejrzliwie.

â€” PiÅ‚eÅ› coÅ›?

â€” Nawet gdyby tak byÅ‚o, nie zauwaÅ¼yÅ‚byÅ› rÃ³Å¼nicy, wierz mi â€” dobiegÅ‚a peÅ‚na wyÅ¼szoÅ›ci odpowiedÅº. â€” Wasze trunki nie robiÄ… na mnie wiÄ™kszego wraÅ¼enia. Trzebaâ€¦

â€” â€¦czegoÅ› wiÄ™cej, by ciÄ™ upiÄ‡, jak mniemam â€” dokoÅ„czyÅ, Sanosuke z pewnym lekcewaÅ¼eniem. â€” Ale z przyjemnoÅ›ci nie zrezygnujesz, co?

â€” No â€” ucieszyÅ, siÄ™ doÅ›Ä‡ niespodzianie Shiranui. â€” Wreszcie coÅ› zaczynasz pojmowaÄ‡â€¦

â€” I mnie teÅ¼ traktujesz jak okaz do kolekcji?

Dobry humor Kyou prysÅ, w jednej chwili; demon usiadÅ, na koi, spoglÄ…dajÄ…c na niego wrogo.

â€” MoÅ¼e przestaÅ‚byÅ› marudziÄ‡? â€” rzuciÅ, z irytacjÄ…. â€” Å»yjesz, jeszcze ci maÅ‚o? PowinieneÅ› raczej czuÄ‡ siÄ™ wyrÃ³Å¼nionyâ€¦

â€” Bo jakiÅ› poÅ›ledni demon miaÅ, kaprys ocaliÄ‡ mi tyÅ‚ek?

â€” Po pierwsze, gÃ³wno wiesz o moim pochodzeniu â€” Purpurowe oczy bÅ‚ysnÄ™Å‚y groÅºnie, a w kajucie, zdawaÅ‚oby siÄ™, pociemniaÅ‚o. â€” A po drugie: mam uwierzyÄ‡, Å¼e wolaÅ‚byÅ› wrÃ³ciÄ‡ w zaÅ›wiaty? Akurat!

â€” A jeÅ›li?

â€” ProszÄ™ ciÄ™! â€” parsknÄ…Å, Shiranui. â€” Wcale ci siÄ™ nie uÅ›miechaÅ‚o umieraÄ‡ i nie wmawiaj mi, Å¼e byÅ‚o inaczej!

Harada otworzyÅ, usta, gotÃ³w do ciÄ™tej riposty â€” i zaraz je zamknÄ…Å,. Racja. Nie chciaÅ, ginÄ…Ä‡. MiaÅ, jeszcze sporo do zrobienia. Powinien jechaÄ‡ do Shinpachiego, a potemâ€¦

Zaraz, zaraz.

â€” DokÄ…d pÅ‚ynie ten statek? â€” zagadnÄ…Å,, tkniÄ™ty nagÅ‚ym przeczuciem. Bardzo paskudnym przeczuciem.

â€” Do Szanghaju â€” Kyou wzruszyÅ, ramionami. â€” Chyba. A co?

â€” Dlaczego pÅ‚yniemy do Szanghaju?

Demon popatrzyÅ, na niego, jakby miaÅ, do czynienia z kimÅ› niespeÅ‚na rozumu.

â€” Nic mnie juÅ¼ nie trzyma w Japonii. Ot, dlaczego.

Sanosuke przez chwilÄ™ przyglÄ…daÅ, mu siÄ™ bez sÅ‚owa, po czym westchnÄ…Å, ciÄ™Å¼ko, opierajÄ…c czoÅ‚o na dÅ‚oni. No piÄ™knie. Dwa razy piÄ™knieâ€¦

â€” ZaÅ‚atwiÅ‚eÅ› mnie na cacy, nie ma coâ€¦ â€” burknÄ…Å, wreszcie. â€” MoÅ¼esz byÄ‡ z siebie dumny.

â€” Co ci tym razem nie pasuje? â€” z miejsca najeÅ¼yÅ, siÄ™ Shiranui. Harada uÅ›miechnÄ…Å, siÄ™ krzywo. O dziwo nie czuÅ, zÅ‚oÅ›ci, ale nieomal beztroski spokÃ³j, jaki zwykle towarzyszyÅ, mu w kryzysowych sytuacjach. BÄ…dÅº co bÄ…dÅº, gorzej byÄ‡ nie mogÅ‚o.

â€” ZrobiÅ‚eÅ› ze mnie dezertera i jeszcze siÄ™ pytasz? DziÄ™ki tobie nie mam dokÄ…d wracaÄ‡â€¦

â€” RzeczywiÅ›cie, wielki mi kÅ‚opot â€” demon tylko wydÄ…Å, wargi. â€” Do czego chcesz wracaÄ‡? KaÅ¼e ci ktoÅ›? Nie wiedzÄ… nawet, czy Å¼yjesz, wiÄ™c niech dalej sobie myÅ›lÄ…, Å¼e polegÅ‚eÅ› na polu chwaÅ‚y i obie strony bÄ™dÄ… zadowolone!

Sano uniÃ³sÅ, brew.

â€” UwaÅ¼asz, Å¼e to takie proste?

â€” A ty nie?

â€” A ja nie.

â€” Pfff. Zanadto siÄ™ przejmujesz. SzczegÃ³Å‚ami.

â€” A ty niczym siÄ™ nie przejmujesz.

â€” Tak sÄ…dzisz? â€” Shiranui Kyou obrzuciÅ, go doÅ›Ä‡ chÅ‚odnym spojrzeniem. â€” MoÅ¼e zatem zainteresuje ciÄ™, Å¼e jedziemy na tym samym wÃ³zku.

Sanosuke popatrzyÅ, na niego, zdumiony. Co takiego?

â€” Jak mam to rozumieÄ‡?

â€” A jak ci siÄ™ zdaje? â€” Demon ponownie utkwiÅ, wzrok w deskach sufitu. â€” MyÅ›lisz, Å¼e moÅ¼emy ot tak sobie podzieliÄ‡ siÄ™ Å¼yciem z kimkolwiek? ZwÅ‚aszcza z czÅ‚owiekiem?

â€” CÃ³Å¼, hmmmâ€¦ â€” zaczÄ…Å, Sano, odrobinÄ™ zbity z tropu. â€” Podejrzewam, Å¼e to nie takie Å‚atweâ€¦

â€” WiÄ™cej â€” Shiranui Kyou znÃ³w siÄ™ uÅ›miechnÄ…Å,, ale tym razem dziwnie niewesoÅ‚o. â€” To zakazane. I, jak siÄ™ zapewne domyÅ›lasz,

karalne. Na gardle karalne. A ja, cholera, lubiÄ™ moje gardÅ‚o, rozumiesz. WiÄ™c jeÅ›li Å‚aska, spÃ³jrz na to od tej strony: ty w razie powrotu miaÅ‚byÅ› na gÅ‚owie najwyÅ¼ej rzÄ…d i dawnych towarzyszy, a ja caluÅ›kie piekÅ‚o, i to z peÅ‚nym dobrodziejstwem inwentarza. Urocza perspektywa, nie?

Sanosuke dÅ‚uÅ¼szÄ… chwilÄ™ milczaÅ‚, prÃ³bujÄ…c jakoÅ› ogarnÄ…Ä‡ uzyskane wÅ‚aÅ›nie informacje, po czym zadaÅ‚, jedyne pytanie, jakie aktualnie przychodziÅ‚o mu do gÅ‚owy.

â€” Dlaczego?

â€” Co dlaczego? â€” Kyou Å‚ypnÄ…Å‚, na niego chmurnie, przerywajÄ…c kontemplacjÄ™ pociemniaÅ‚ych desek nad gÅ‚owÄ…. â€” Dlaczego z caÅ‚ym inwentarzem?

â€” Nie â€” zaprzeczyÅ‚, Harada czym prÄ™dzej. â€” Dlaczego mimo to mi pomogÅ‚eÅ›?

â€” A dlaczegÃ³Å¼by nie? â€” zagadnÄ…Å‚, buÅ„czucznie Shiranui. Sano zmruÅ¼yÅ‚, oczy. Czy mu siÄ™ zdawaÅ‚o, czy w gÅ‚osie demona naprawdÄ™ sÅ‚yszaÅ‚, nutÄ™ zakÅ‚opotania?

â€” Hmmmâ€¦ â€” podjÄ…Å‚, obrzucajÄ…c towarzysza bacznym spojrzeniem. â€” MyÅ›laÅ‚em, Å¼e jesteÅ› egoistÄ….

â€” Bo jestem, u licha! â€” prychnÄ…Å‚, Kyou. â€” I chyba wyjaÅ›niÅ‚em ci to wystarczajÄ…co jasnoâ€¦ o ile nie popeÅ‚niÅ‚em straszliwej pomyÅ‚ki i wÅ‚aÅ›ciwie oceniÅ‚em twojÄ… inteligencjÄ™.

Sanosuke puÅ›ciÅ‚, obelgÄ™ mimo uszu â€” w koÅ„cu to byÅ‚, Shiranui Kyou â€” i nieznacznie przechyliÅ‚, gÅ‚owÄ™ w bok.

â€” Skoro takâ€¦ To znaczy, jeÅ›li tak bardzo cenisz swoje gardÅ‚o i w ogÃ³leâ€¦ Czemu nie myÅ›laÅ‚eÅ› przede wszystkim o wÅ‚asnej skÃ³rze?

Demon popatrzyÅ‚, na niego z gÅ‚Ä™bokim niezrozumieniem.

â€” A co wedÅ‚ug ciebie wÅ‚aÅ›nie robiÄ™, hmm?

â€” Niby tak â€” zgodziÅ‚, siÄ™ Harada. â€” Ale nie musiaÅ‚byÅ›, gdybyÅ› mnie nie ratowaÅ‚.

DoÅ›Ä‡ nieoczekiwanie Shiranui poderwaÅ‚, siÄ™ ze swojej koi i zaczÄ…Å‚, krÄ…Å¼yÄ‡ po pomieszczeniu jak rozdraÅ¼niony kot.

â€” Jak ty nic nie rozumiesz â€” syknÄ…Å‚. â€” Ni w zÄ…b nie rozumiesz, no. Co ty myÅ›lisz? Å»e ja dureÅ„ jestem? Å»e byle gÅ‚upka z kawaÅ‚kiem kija bym z zaÅ›wiatÃ³w wyciÄ…gaÅ‚? Trzysta lat! Dociera? Trzysta lat z gÃ³rÄ… siÄ™ tak z nikim nie biÅ‚em â€” i miaÅ‚bym teraz wypuÅ›ciÄ‡ z rÄ…k takÄ… okazjÄ™? Jak ci siÄ™ wydaje?

Sanosuke drgnÄ…Å‚, bo ostatnie sÅ‚owa demon wykrzyczaÅ‚, mu prosto w nos. Ale nie skomentowaÅ‚. PoniekÄ…d dlatego, Å¼e go nieco zatchnÄ™Å‚o, ale takÅ¼e dlatego, Å¼e â€” wÅ‚aÅ›ciwie â€” ten akurat argument caÅ‚kiem do niego przemawiaÅ‚. Walka z Shiranuiâ€¦ Wiele moÅ¼na by o tym powiedzieÄ‡ â€” i o nastÄ™pujÄ…cych pÃ³Åºniej obraÅ¼eniach jeszcze wiÄ™cej â€” ale jedno byÅ‚o pewne. Taka frajda naprawdÄ™ byÅ‚a warta co najmniej tych efemerycznych

siedemdziesiÄ™ciu lat Å¼ycia. A jeÅ›li mogÅ‚o byÄ‡ wiÄ™cej?

Ach.

Harada w przebÅ‚ysku niepokoju zdaÅ‚, sobie sprawÄ™, Å¼e wÅ‚aÅ›ciwie rozumie uczucia Kyou. WÅ‚aÅ›ciwie podziela uczucia Kyou. WÅ‚aÅ›ciwie akceptuje fakt, Å¼e cholerny demon miaÅ‚by posiadaÄ‡ jakieÅ› cholerne uczucia â€” i to, w pewnym sensie, wzglÄ™dem samego Sanosuke. Cholerne demonie hokus-pokus najwidoczniej zamieszaÅ‚o mu w gÅ‚owie na tyle, Å¼e dotychczasowe priorytety Sano odpÅ‚ywaÅ‚y wÅ‚aÅ›nie w sinÄ… dal, czy teÅ¼ raczej on odpÅ‚ywaÅ‚, od nich do Szanghaju. Ale za to zdÄ…Å¼y siÄ™ jeszcze odpÅ‚aciÄ‡. ChoÄ‡by dla formalnoÅ›ci. Albo przyjemnoÅ›ci. Ha. Na poczÄ…tek moÅ¼na by drania wytargaÄ‡ za te pieprzone loczkiâ€¦

Å•up. Precyzyjnie wymierzony prawy prosty niespodziewanie wyrÅ¼nÄ…Å‚ go w podbrÃ³dek. Sano instynktownie poderwaÅ‚ siÄ™, gotÃ³w do obrony, ale pod Å¼ebrami znÃ³w boleÅ›nie zakÅ‚uÅ‚o i na powrÃ³t osunÄ…Å‚ siÄ™ na posÅ‚anie z gÅ‚uchym stÄ™kniÄ™ciem.

â€” OdbiÅ‚o ci? â€” mruknÄ…Å‚ z wyrzutem. â€” Nie moÅ¼esz trochÄ™ z tym poczekaÄ‡?

â€” To nie rÃ³b min jak dziewica w buddyjskim klasztorze â€” odgryzÅ‚ siÄ™ Shiranui, przysiadajÄ…c na wÅ‚asnej koi. Harada Sanosuke wyszczerzyÅ‚ zÄ™by.

â€” MÄ™skim czy damskim?

â€” Jak ta bliskoÅ›Ä‡ Å›mierci wyostrzyÅ‚a ci dowcipâ€¦ â€” Demon przeczesaÅ‚ gÄ™ste wÅ‚osy w udawanym zadziwieniu. â€” Musimy ci czÄ™Å›ciej fundowaÄ‡ takie kryzysy. Chcesz, zrobiÄ™ ci jeden od razu? BÄ™dÄ™ prawie delikatny?

â€” Tak jak przed chwilÄ…? â€” Sano popatrzyÅ‚ na niego spod uniesionych brwi. â€” To raczej podziÄ™kujÄ™. WolaÅ‚bym dopÅ‚ynÄ…Ä‡ do Szanghaju w jednym kawaÅ‚ku, skoro juÅ¼ mnie tam ciÄ…gnieszâ€¦ Chyba Å¼e te twoje siÅ‚y Å¼yciowe przypadkiem gwarantujÄ… mi nieÅ›miertelnoÅ›Ä‡â€¦

â€” Nie wyobraÅ¼aj sobie za wiele â€” parsknÄ…Å‚ kÄ…Å›liwie Kyou, wyciÄ…gajÄ…c siÄ™ leniwie na Å‚Ã³Å¼ku. â€” Nawet my nie jesteÅ›my nieÅ›miertelni. ChociaÅ¼â€¦ â€” uÅ‚oÅ¼yÅ‚ siÄ™ wygodniej, do wtÃ³ru skrzypu drewna â€” byÄ‡ moÅ¼e bÄ™dziesz teraz nieco odporniejszy. I moÅ¼e trochÄ™ bardziej dÅ‚ugowieczny.

â€” A ty?

â€” Ja? Ja nawet nie odczujÄ™ rÃ³Å¼nicy â€” napuszyÅ‚ siÄ™ demon. â€” Dobrze brzmi, co?

Taaa, pomyÅ›laÅ‚, Sanosuke. AÅ¼ za dobrzeâ€¦

â€” To gdzie jest haczyk? â€” zagadnÄ…Å‚, niewinnie.

â€” Haczyk? To statek dalekomorski, oni Å‚owiÄ… na sieci, nie na wÄ™dkiâ€¦

â€” Nie wydurniaj siÄ™ â€” Å¼achnÄ…Å‚, siÄ™ Harada. â€” PrzecieÅ¼

musisz mieÄ‡ w tym jakiÅ› interesâ€¦

â€” Nic ponad to, co juÅ¼ ci powiedziaÅ‚em â€” obruszyÅ‚ siÄ™ Shiranui. â€” Co ty mi tu insynuujesz? Ja porzÄ…dny demon jestem. Mam swÃ³j honor i twÃ³j teÅ¼ szanujÄ™. MyÅ›lisz, Å¼e uciekaÅ‚bym siÄ™ do jakichÅ› niskich sztuczek? Za kogo ty mnie masz? Phi!

Harada sÅ‚uchaÅ‚ tego w rosnÄ…cym oszoÅ‚omieniu. Czy Shiranui Kyou naprawdÄ™ wÅ‚aÅ›nie obraziÅ‚ siÄ™ jak panienka, ktÃ³rej zarzucono brak cnoty?

ZachichotaÅ‚.

â€” Co ci tak wesoÅ‚o? â€” burknÄ…Å‚ Kyou.

â€” Niiic â€” wyparÅ‚ siÄ™ szybko Sanosuke. Wizja demona z panieÅ„skÄ… kokardÄ… na zadku i lokami upiÄ™tymi w kunsztownÄ… koafiurÄ™ doprowadziÅ‚a go do drgawek Å›miechowych. PodjÄ…Å‚ wiÄ™c szybko powaÅ¼niejszy temat.

â€” Czemu wÅ‚aÅ›ciwie Szanghaj?

â€” A czemu by nie? â€” Kyou sprÃ³bowaÅ‚ wzruszyÄ‡ ramionami i nieomal sturlaÅ‚ siÄ™ z wÄ…skiej koi. â€”Miejsce jak kaÅ¼de inne.

â€” I co chcesz tam robiÄ‡?

â€” A bo ja wiem? A ty?

â€” Hmmmâ€¦ â€” Sano udaÅ‚, Å¼e siÄ™ zastanawia. â€” MoÅ¼e najpierw ci wtÅ‚ukÄ™?

â€” Ooo â€” Shiranui aÅ¼ podniÃ³sÅ‚ siÄ™ z posÅ‚ania. â€” A czemu nie teraz, zaraz?

â€” Jak wtÅ‚ukÄ™ ci teraz, to co bÄ™dÄ™ robiÄ‡ w Szanghaju? Poza tym nie uczyli ciÄ™ nigdy, Å¼e co za duÅ¼o, to niezdrowo?

â€” Pfffâ€¦ GÅ‚upi przesÄ…d.

â€” A tobie tylko bijatyka w gÅ‚owie. MoÅ¼e warto by poszerzyÄ‡ horyzonty?

Shiranui przyglÄ…daÅ‚ mu siÄ™ dÅ‚uÅ¼szÄ… chwilÄ™, na poÅ‚y koso, na poÅ‚y z zaciekawieniem.

â€” W Szanghaju? â€” zagadnÄ…Å‚ wreszcie.

â€” W Szanghaju, w Chinachâ€¦ â€” Sano wygodniej umoÅ›ciÅ‚ siÄ™ na posÅ‚aniu. JuÅ¼ niemal przywykÅ‚ do nieustannego koÅ‚ysania. â€” MoÅ¼liwoÅ›ci mamy aÅ¼ nadtoâ€¦

Demon pomilczaÅ‚, jeszcze przez moment, jakby rozwaÅ¼ajÄ…c ostatnie usÅ‚yszane sÅ‚owa. Po czymâ€¦

â€” Nie myÅ›laÅ‚em, Å¼e to kiedykolwiek powiem â€” podjÄ…Å‚, a w miarÄ™ jak mÃ³wiÅ‚, na jego twarz wypÅ‚ywaÅ‚ iÅ›cie wilczy uÅ›miech â€” ale z tobÄ… mÃ³gÅ‚bym nawet konie kraÅ›Ä‡.

Sanosuke w pierwszej chwili spojrzaÅ, na niego ze zdumieniem, po czym uÅ›miechnÄ…Å, siÄ™ szeroko.

â€” A wiesz â€” odparÅ, â€” Å¼e to wcale nie jest taki gÅ‚upi pomysÅ‚?

End
file.